Nr. 52.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 3 marca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 38. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

***Poznań,** 2 marca.*

Przesilenie w gabinecie rumuńskim.

Gazety berlińskie odbierają z Bukaresztu doniesienia o gotującém się ważném przesileniu w rumuńskim gabinecie. W kołach staro-konserwatywnego stronnictwa coraz to widoczniejsze istnieją dążenia do tego, aby skłonić do wystąpienia trzech członków obecnego ministerstwa Rosetti-Carp, należących do pomienionego stronnictwa. W tym téż jedynie celu odbyło się na dniu 23 lutego walne zgromadzenie członków staro-konserwatywnego stronnictwa, w którém udział wzięli: minister wojny p. Manu, minister domen p. Lahovary i minister sprawiedliwości p. Vernescu. Obaj pierwsi ministrowie jednomyślnie oświadczyli, że chwilowo nie czują się bynajmniéj spowodowanymi do zastósowania się do tego rodzaju żądań członków swego stronnictwa — bo nie przyjmowali mandatu na czas jakiś ograniczony lub warunkowo. Zresztą byłoby to zdaniem ich czynem zupełnie nielojalnym, gdyby chcieli w chwili obecnéj nagle opuszczać kolegów swych w ministerstwie, o których prawdziwym patryotyzmie i jak najlepszych dążeniach zupełnie dokładnie przekonać się mogli w czasie swego urzędowania; ustąpienie w chwili téj byłoby zaś tém dotkliwszém dla reszty gabinetu, ponieważ właśnie mają rozpocząć się obrady nad najważniejszym z reformowych projektów, t. j. projektem reformy agraryjnéj. — Trzeci staro-konserwatywny minister p. Vernescu inaczéj się przecież na sprawę zapatruje. Chce on poddać się pod wolę swego stronnictwa i wystąpić z gabinetu. Oświadczył on przecież równocześnie, że w takim razie nie będzie mógł wstąpić do innego gabinetu, lub popierać go parlamentarnie.

Telegramy.

***Paryż,** 28 lutego.* W dniu dzisiejszym wystąpił w parlamencie francuzkim deputowany p. Andrieux z interpelacyą swą od dawna zapowiedzianą, a tyczącą się obecnego położenia kolonii francuzkich w Tonkinie; interpelujący uzasadniając zapytania swe położył nacisk na niepomyślne wieści obiegające ostatniemi czasy. Minister p. Constans w odpowiedzi na interpelacyą dał objaśnienia co do położenia w Tonkinie, oświadczając, że rząd pragnie zmniejszyć tamtejszą armią i trzymać się polityki uspokajania umysłów; w stósownéj chwili rząd zrobi Izbie potrzebne do przeprowadzenia tego propozycye. W skutek tego cofnął p. Andrieux swą interpelacyą. Zatwierdzono następnie żądany przez gabinet zwykły porządek dzienny 280 głosami przeciw 214.

***Paryż,** 28 lutego.* W parlamencie zapytywał deput. Hubbard rząd o różne szczegóły tyczące się zajść pod Sagallo, oświadczając przytém, że nie wierzy temu, aby zajścia te mogły zamącić dobre pomiędzy Francyą a Rosyą stósunki. Dziwi się przecież interpelujący temu, że rząd mógł się posunąć aż do rozlewu krwi i żąda wyjaśnienia tego. Minister spraw zagranicznych przytoczywszy znane fakta dotyczące wyprawy Aczynowa, oświadcza, że ubolewa szczerze nad całém zajściem i jako minister może tylko tak samo, jak każdy patryota francuski wyrazić sympatyą Francyi dla zaprzyjaźnionéj z nią Rosyi. Słowa te przyjęła Izba oklaskami, po czém poseł Delafosse przyłączając się do interpelacyi posła Hubbard oświadczył, że Francya była wprawdzie w swojém prawie, ale nie powinna go jednak była zużywać aż do ostateczności. Były minister spraw zagranicznych Goblet wyjaśnił następnie całą sprawę w tym samym duchu, co minister Spuller, po czém Izba przyjęła jednogłośnie porządek dzienny, wyrażając łączność z wypowiedzianemi przez rząd przyjaznemi uczuciami dla Rosyi. Dalsze obrady odroczono do soboty.

***Paryż,** 28 lutego.* Gazety paryzkie publikują list bulanżystycznego deputowanego p. Laguerre do ministra sprawiedliwości, w którym p. Laguerre oświadcza, iż dowiaduje się, że panu Déroulède jako i sekretarzowi ligi patryotycznéj, panu Richard, ma być wytoczonem sądowe śledztwo z powodu wydania przez nich odezwy na rzecz rodzin po poległych i rannych towarzyszach wyprawy Aczynowa. Dziwi go to bardzo, że i jemu nie wytoczono sądowego śledztwa, bo i on podpisał ową odezwę; jeżeli minister sprawiedliwości nie zażąda od Izby upoważnienia do wytoczenia mu sądowego śledztwa, to na sobotniem posiedzeniu Izby wystąpi p. Laguerre z interpelacyą co do nierównego i bardzo niesprawiedliwego postępowania francuzkich władz sądowych.

***Paryż,** 28 lutego.* Doniesienie o aresztowaniu członków Izby, pp. Laisant i Laguerre nie potwierdza się.

***Londyn,** 1 marca.* Sir Julien Pauncefote mianowany został posłem angielskim we Waszyngtonie, a w miejsce jego mianowano podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych sir Filipa Currie.

***Rzym,** 1 marca.* Według obiegających wieści polecili przewodniczący senatu i Izby królowi Humbertowi, aby powierzyć p. Crispiemu na nowo zadanie utworzenia gabinetu. Król ma się dziś jeszcze naradzać z kilku wybitniejszemi osobistościami.

***Wiedeń,** 1 marca.* Dawniejszy ochmistrz dworu cesarzewicza Rudolfa, hr. Bombelles, otrzymał dymisyą z udzieleniem wielkiego krzyża orderu Leopolda.

***Wiedeń,** 1 marca.* „Armeeverordnungsblatt“ donosi, że cesarz powierzył komendantowi drugiego korpusu armii jenerałowi v. König urząd naczelnego inspektora piechoty.

***Wiedeń,** 1 marca.* Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky udaje się dziś wieczorem do Pesztu, aby towarzyszyć tam parze cesarskiéj. Szef sekcyi ministerstwa hr. Szoegenyi udaje się tam dotąd jutro.

***Wiedeń,** 1 marca.* W prywatnem mieszkaniu, środkowéj dzielnicy miasta, urządzono dziś napad morderczy na listonosza noszącego listy pieniężne. Dwóch młodych ludzi starało się udusić go, przyczem jeden z nich usiłował nasypać mu w oczy papryki. Napastowanemu udało się przecież szczęśliwie wydobyć na korytarz i narobić hałasu. Obu sprawców napadu aresztowano.

***Wiedeń,** 1 marca.* Podczas obrad budżetowych parlamentu przyznał deputowany Plener, że finanse państwa stanowczo się polepszyły, lubo zbyt wysoko obliczono dochody z cła wódczanego i cukrowego. Deputowany Redner w dobitny sposób apeluje do myślących polityków słowiańskich stronnictw, aby umieli w rozsądny sposób ograniczyć pewne narodowe swe dążenia, nie dające się pogodzić z istnieniem i przyszłością austryackiéj monarchii, bo dopóty to nie nastąpi, Niemcy zmuszeni będą do niezmiennéj opozycyi. Następnie przemawiał minister finansów — poczém zamknięto ogólną dyskusyą. Na ogólnych mówców wybrano pp. Herbsta i Hausnera.

***Peszt,** 1 marca.* Sejm węgierski obradował w dalszym ciągu nad paragrafami 24 i 25 ustawy obronnéj. Minister obrony krajowéj raz jeszcze przemawiał za koniecznością znajomości niemieckiego języka przynajmniéj do pewnego stopnia — kładąc nacisk na to, że inaczéj oficerzy w obec nieprzyjaciela tylko na sposób głuchoniemych mogliby się porozumiewać.

***Haga,** 1 marca.* Według urzędowego doniesienia w ostatnich dniach nie zaszła żadna zmiana w stanie zdrowia króla holenderskiego.

***Bern,** 1 marca.* Rada związkowa postanowiła w przyszłym tygodniu wysłać do kantonu tycyńskiego delegata, który zbada wszystkie zażalenia w sprawie list wyborczych.

***Gdańsk,** 1 marca.* Najstarsza tutejsza masońska loża „Eugenia“ dziś rano w największéj części zgorzała; wspaniała sala uroczystości zupełnie jest zniszczoną, meble we większej części zdołano uratować.

***Berlin,** 2 marca.* W dniu 7 b. m. rozpocznie się w komisyi drugie czytanie projektu do prawa o zabezpieczeniu inwalidów. „National Ztg.“ donosi o utworzeniu się komisyi członków parlamentu, którzy propozycyami swemi mają o ile możności przyczynić się do pomyślnego rozwiązania obrad nad tą sprawą.

***Londyn,** 2 marca.* Według doniesienia biura Reutera z Madrytu przybyć miał do tamtejszego „hotelu ambasadorów“ cudzoziemiec z Paryża, zowiący się Ronald Ponsoby. Po południu ukazał się komisarz policyi, aby go aresztować; wtedy cudzoziemiec odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Ma to być ów Pigott, znany z śledztwa w parnelowskiéj sprawie.

* ***List pasterski*** Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa **Juliusza**, który jutro z ambon odczytany będzie, traktuje o Najświętszym Sakramencie Ołtarza. List rozpoczyna się temi słowy:

Najmilsi w Panu!

Zbliżył się z biegiem roku kościelnego znowu czas postu, czas poważny, czas zaniechania uciech światowych a skupienia wewnętrznego, czas modlitwy i pokuty, czas, w którym przez rozmyślanie męki i śmierci Chrystusa Pana i przez rozpamiętywania tego wszystkiego, co Pan Jezus dla nas uczynił, co nam wysłużył i co w Kościele swoim św. dla zbawienia naszego pozostawił, winniśmy ożywiać w sobie wiarę i uczyć się z manowców świata tego wracać na drogę jedynie prawdziwego szczęścia. Jest to zarazem czas najsposobniejszy do przygotowania się do godnego spełnienia obowiązku wielkanocnego, do świątobliwego przyjęcia Sakramentów świętych i do odzyskania utraconego pokoju duszy, który jest zadatkiem prawdziwego szczęścia tu i w wieczności, tego szczęścia, które wszystkich bez wyjątku, małych i wielkich, ubogich i bogatych, uczonych i prostaczków zaspokoić i z wyrokami Opatrzności Boskiéj pogodzić jest zdolne.

Niestety, właśnie to szczęście za dni naszych nie do wszystkich przemawia; ludzie bez wiary i miłości w sercu, gonią za innem szczęściem, za dobrami doczesnemi, za próżną chwałą, za rozkoszami zmysłowemi, i chcą już tu na ziemi kosztować nieba, które przecież w życiu wieczném tym tylko jest przyobiecane, co tu na ziemi potykaniem dobrem potykają się, i w cnocie do końca wytrwają.

Doświadczeniem pouczeni wiemy, że wszyscy ci, co serca wewnętrznym pokusom i zewnętrznym powabom nie zamykają, i ślepo za nierządnemi namiętnościami idą, od tego zaczynają, że wzgardziwszy prawdami chrześciańskiemi i przestrogami Kościoła świętego, przestają korzystać z łask sakramentalnych, a mianowicie posilać się Chlebem żywota, który osłabia namiętności, uzbraja do walki ze światem i przysposabia duszę do żywota wiecznego.

Następuje nauka o Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Osobliwie przywołuje ksiądz Arcybiskup na pamięć i uprzytomnia naukę o obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, jako téż o obowiązku czci, uwielbienia, a nadto o obowiązku nawiedzania Zbawiciela, utajonego w Najświętszym Sakramencie.

W końcu nauki czytamy:

Jakkolwiek wielkie błogosławieństwa zlewa na nas chrześcian katolików Najświętszy Sakrament, to przecież rozważyć sobie jeszcze to w sercach winniście, że gdyby nie było kapłanów katolickich, byłoby to źrodło łask niebieskich dla wszystkich zamknięte i nieprzystępne. Bez kapłana, z wyjątkiem chrztu św. w nagłéj potrzebie, nie ma Sakramentów śś.; bez kapłana nie ma ofiary mszy św., a więc nie byłoby także Pana Jezusa ukrytego w Najśw. Sakramencie. Najmilsi! wszakżeście sami w ostatnich czasach doświadczyli tego na sobie, co zna zy kościół bez kapłana, a i dziś jeszcze widzicie w naszych archidyecezyach tyle kościołów, nie mających swych własnych pasterzy i wskazanych na sieroctwo, które tylko przez sąsiednich pasterzy nie bez znacznych niedogodności opatrywane być mogą. Brak duchowieństwa w naszych dyecezyach jest wielki, tém większy, że mała tylko liczba uczącéj się młodzieży poczuwa w sobie powołanie do stanu duchownego. Rodzice katoliccy, starajcie się temu niedostatkowi, o ile to od was zależy, zaradzić; a mogą to uczynić wszyscy, którym Pan Bóg dał uzdolnionych synów, za łaską Bożą bądź sami, bądź z pomocą innych. Rodzice katoliccy, wychowujcie synów waszych ściśle według zasad Kościoła św., dopilnujcie tego, iżby pilnie chodzili na nabożeństwo i uczęszczali do Sakramentów śś., iżby żyli w niewinności i cnocie! chrońcie ich, gdy są w szkołach, od niebezpieczeństwa utraty czystości serca: a Bóg wysłucha gorące modlitwy wasze, wynagrodzi starania i ofiary wasze przez to, że da synom waszym dobrze wychowanym powołanie do stanu kapłańskiego. Katoliccy ojcowie i matki, cóż może być dla was pożądańszego i przyjemniejszego nad to, jak ujrzyć syna swego przy ołtarzu Pańskim, trzymającego w poświęconych rękach swoich Tego, który wszystkie wasze trudy, zabiegi i ofiary tu i w wieczności wynagrodzić wam jest mocen.

Następują przepisy postne resp. zwolnienia od postu.

* ***Z Rzymu*** piszą do Czasu“:

„Pungulo di Napoli“ zapewnia, iż Watykan wręczył p. Izwolskiemu *memorandum*, w którém wszystkie propozycye, jakie uczyniła Rosya, zostały mniéj więcéj odrzucone. Mogę was jednak zapewnić, że nie ma w tém słowa prawdy. Od początku rokowań Stolica święta dała poznać Rosyi, jaki jest punkt, w którym nie może ustąpić, szczególnie w kwestyi języka.

Traktowano o zamianowanie kilku Biskupów, którzy niebawem prekonizowani zostaną. Rosya chciała, aby Watykan żądał pierwszy przywrócenia urzędowych stósunków dyplomatycznych. Watykan odmówił jednak, i słusznie, jeżeli bowiem Rosya uważa za korzystne dla siebie stósunki urzędowe z Watykanem, jéj rzeczą jest zrobić pierwszy krok, gdyż pierwszą była, która je zerwała. Żądała ona od Stolicy św. uznania prawności deportacyi na Syberyą Biskupa wileńskiego. Stolica św. nie przystała, rozumie się, na to, i Rosya ustąpiła, ułaskawiając Biskupa, który zamieszka w Krakowie.

Do „Gazety lwowskiéj“ telegrafują pod dniem 28 z. m.:

Stan zdrowia ks. Kardynała Ledóchowskiego polepsza się; skoro zupełnie przyjdzie do zdrowia, otrzyma zapewne godność prodataryusza Stolicy św., w miejsce zmarłego Kardynała Sacconi; dostojnik ten zajmuje się wszystkiemi wydatkami dworu papieskiego.

Wskutek śmierci kilku Kardynałów będzie zapewne w maju zwołany nowy konsystorz, na którym także polscy Biskupi zostaną prekonizowani.

Kościół a szkoła.

Zasadniczych punktów, na których Kościół katolicki i jego wyznawcy opierają się w walce o szkołę — jaką toczą z państwem i jego zwolennikami — nie potrzebujemy chyba już powtarzać.

Kościół twierdzi: najwyższą instancyą w rzeczach wiary, a więc i w sprawie nauczania religii św. w szkołach, jestem ja, bo mnie Pan Jezus powierzył posłannictwo w téj mierze, kiedy mówił: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“ — tak dorosłych, jak i ich pacholęta.

Natomiast zaś państwo, i to nie państwo katolickie, ale państwo bezwyznaniowe, czyli jak się samo z predylekcyą wyraża „parytetyczne“ — nie przyznaje sobie wprawdzie *de nomine* tego prawa nauczania, nie ma odwagi powiedzieć: „nie, tak nie jest. nie Kościół, ale ja mam prawo nauczać w szkole religii;“ — lecz *de facto* zagarnęło już tę naukę religii pod wyłączne swe panowanie, usunęło Kościół ze szkoły, — i jak słusznie powiedział w zeszłą środę poseł Windthorst, gdy tenże Kościół do drzwi szkoły kołace, państwo wybiera sobie tego lub owego z jego sług, wpuszcza go do szkoły i według tegoż upodobania ze szkoły wyprasza.

W r. 1872 po uchwaleniu ustawy o nadzorze szkólnym, zabrano się do tego dzieła usunięcia księży ze szkoły, nie tylko od ogólnego nadzoru szkólnego, ale nawet od kierownictwa nauki religii św.

Gdy minister dr. Falk na podstawie tezy przyjętéj w r. 1872, że szkoła należy do państwa, wydał swe znane rozporządzenie z dnia 18 lutego 1876, gdzie ściśle określił pod jakiemi warunkami ksiądz do szkoły wpuszczony być może — wtedy od razu ***2200 księży katolickich*** usunięto od inspekcyi i od nauki religii świętéj, lub też jéj dozorowania i kierownictwa.

Do dziś dnia stósunki się znacznie zmieniły, — ale tylko ***z łaski*** i dobréj woli państwa, tolerującego Kościół i jego kapłanów, — o ile to uznaje za stósowne; poprzywracano w różnych dyecezyach niemieckich księży do inspekcyi i do kierownictwa nauki religii, a w ogóle od tego kierownictwa wykluczonych jest według orzeczenia p. Goslera tylko 190 księży, i to 140 w naszych archidyecezyach, 50 w innych.

Nasze dyecezye są klasycznem świadectwem, do czego to wszechwładza państwowa w szkole prowadzi. Inspekcyi powiatowéj w urzędzie pobocznym nie ma żaden ksiądz katolicki, inspekcyą lokalną ma kilkunastu zaledwie kapłanów; od kierownictwa nauki religii ***wykluczono 140 proboszczów.***

Reszta proboszczów i dziekanów naszych otrzymała to kierownictwo czysto z łaski władz rządowych na wniosek zalecony przez władzę duchowną, ale pod takiemi warunkami, że bodaj kto z „pozwolenia“ tego korzystać może. Nakoniec dowiedzieliśmy się ze środowego przemówienia p. Gosslera, wywołanego mową księdza szambelana Stablewskiego, że na mocy dalszych rokowań władzy duchownéj z władzami szkólnemi, jeszcze około 70 księży spodziewać się może wpuszczenia do szkoły w znanych warunkach i z możnością wypowiedzenia każdéj chwili.

W takiém rzeczy położeniu wystąpił dr. Windthorst ze swym wnioskiem, który w ostatnią środę *pure et simpliciter* odrzucony został głosami całego sejmu przeciw głosom Polaków, Duńczyków i katolików niemieckich.

Konserwatyści przez usta p. Stoeckera powiedzieli: my mamy inne zapatrywania, inne poglądy — nam zresztą pod rządami Gosslera dobrze, — my wniosków waszych popierać nie chcemy i nie możemy.

Wolnokonserwatyści oświadczyli, że według ich „przekonań“ przysługuje państwu zupełny nadzór nad nauką religii, co ostatecznie prowadzi do tego, że państwo rozstrzyga w ostatniéj instancyi, czy nauczyciel świecki dobrze i poprawnie wykłada naukę religii, czy nie.

Do p. Stoeckera i Kardorffa przyłączył się jako trzeci p. Eynern i w imieniu narodowo-liberalnego stronnictwa przychylił się do ich zapatrywań.

Jak dzielnie Polacy w sejmie pruskim poparli wniosek szkólny Windthorsta, cieszący się w naszéj dzielnicy ogólném uznaniem — to czytelnicy mieli wczoraj sposobność poznać z mowy ks. dr. Stablewskiego — nasze własne zaś żądania wyłuszczyli doskonale we wniosku posła Czarlińskiego, który również wczoraj podaliśmy, a który najzupełniéj podzielamy.

Katolicy i posłowie nasi zostali przegłosowani — ale takie przegłosowanie liczebne nie odbiera im odwagi do ponownego wystąpienia w obronie nieprzedawnionych i niewątpliwych praw Kościoła do szkoły, uznawanych po wszystkie czasy, aż do r. 1872 nawet w państwie pruskiem.

Srodowe rozprawy mogą służyć jako znakomity uzupełniający materyał do przemówień na wiecach, które raz jeszcze gorąco polecamy, i które po ukończeniu rozpraw nad wnioskiem Koła polskiego wszędzie odbywać się powinny.

„Germania“ o polskim wniosku szkólnym.

„Wniosek szkólny Polaków ma na celu zniesienie tych rządowych, odnośnie ministeryalnych przepisów, które od początku walki kulturnéj przeciwko użyciu języka polskiego w szkole i nauce religii wydane zostały. Dawniéj można było, mówiąc o stósunkach szkólnych w W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zach., powiedzieć, że są „dobrze urządzone.“ Nauki udzielano polskim dzieciom, stósownie do przyrzeczeń pruskich królów, w ich ojczystym języku, przy czém zwracano także na naukę języka niemieckiego taką baczność, na jaką zasługuje. Wraz z walką kulturną zmieniło się położenie rzeczy w mgnieniu oka. Reskrypt ministeryalny z 20 września 1872 r. postanowił, że „nauka czytania i pisania“ *począwszy od najniższego oddziału* ma się odbywać *jedynie w języku niemieckim.*“ Zezwolono jeszcze tylko na udzielanie nauki religii „w najniższym oddziale w języku ojczystym.“ Przez to została szkoła — jak mówi rozporządzenie — „z wyższych względów państwowych“ zgermanizowaną cała, z wyjątkiem nauki religii. Chociaż jednak językiem wykładowym był język niemiecki, to przecież pozostawiono polskim dzieciom możność nauki czytania i pisania w języku ojczystym, podobnie jak się uczą obcych języków w gimnazyach. Ale i téj maleńkiéj koncesyi położono koniec w r. 1887, znosząc *nawet i naukę czytania i pisania* w polskim języku. Cios ten, tak słusznie głęboko odczuty przez Polaków, był w związku z *importem* nauczycieli z innych dzielnic, którzy nie znając języka polskiego, nie byli także zdolni do nauczania w téj mowie. W żadnem państwie na całym świecie nie postąpiła administracya szkólna w ten sposób, jak rząd pruski w obec Polaków. Polskie dziecko nie uczy się nawet czytać swego *katechizmu* ani *śpiewnika* w szkole. Dobra nauka religii, chociaż odbywa się jeszcze może niekiedy po polsku, stała się niemożliwą. Zakaz nauki czytania w polskim języku utrudnia również udzielanie nauki przygotowawczéj do *spowiedzi* i *komunii św.*, co więcéj, skutki jego rozciągną się niedługo i na *służbę bożą*, a więc na wykonywanie praktyk religijnych, kiedy dzieci nie będą nawet umiały użyć śpiewnika i książki do nabożeństwa w ojczystym języku. Minister oświecenia zaznaczył w roku zaprzeszłym z wielką emfazą, że wykluczenie nauki polskiego czytania nie narusza w niczém nauki religii ani religii saméj. Jakiém prawem, każdy to widzi. Upatrujemy więc w całkowitém wykluczeniu nauki polskiego czytania słusznie pośredni zamach na swobodę *praktyk religijnych* naszych polskich współwyznawców. Na poparcie swego wniosku ze strony centrum mogą Polacy liczyć ze względów sprawiedliwości i religii.

Ernest Renan a rewolucya francuska.

Nie bez interesu będzie, jeżeli zestawiemy koniec mowy, jaką miał p. Renan w akademii francuskiéj na posiedzeniu z dnia 21 lutego b. r., z okólnikiem, wystósowanym przez p. Floqueta pod tą samą datą do urzędników administracyjnych, których wówczas pomimo swéj dymisyi jeszcze był szefem.

Oto blisko wiek cały, mówi Renan, jak rewolucya francuska otworzyła szereg reform swoich, a dotąd nie można jeszcze wydać o niéj ostatecznego sądu, nie można orzec jeszcze, czy więcéj dobrego, czy złego przyniosła. Dzieła ludzkie sądzi się po ich skutkach: „na wojnie nie mógłby wódz zawsze pokonawany być wielkim wodzem; w polityce zasada, która w przeciągu stulecia wyczerpuje naród, nie może być prawdziwą.“

Zasadą polityczną, która się najwyraźniéj wyłoniła z dzieła rewolucyi francuskiéj, jest zasada demokratyczna. Oddać władzę klasie najliczniejszej i przyznać jéj prawo użycia téj władzy w własnym interesie, oto formuła demokratyczna. Jeżeli więc głosowanie powszechne, rząd demokratyczny, nie służy nawet interesom większéj liczby, aniżeli rządy monarchiczny i oligarchiczny, wtedy nie ma powodu, aby obchodzić uroczystość rewolucyi francuskiéj.

Manifestacye tedy, które przewidywał p. Floquet na 24 lutego, zdają się dowodzić, że w myśli znacznéj liczby proletaryuszów demokracya nie przyniosła rezultatów, jakich oczekiwali.

P. Floquet stara się przytłumić ten prąd rozczarowania i przypomina robotnikom, że obecna Izba, jakkolwiek być może niepopularną, niemniéj jednak nie przestała studyować zadań społecznych i nawet w pewnym względzie polepszyła warunki pracy. Głosy parlamentarne, które wymienia p. Floquet, stanowią fakta, przeciwko którym nie można występować: ale i niezadowolenie klas poświęcających się pracy jest także faktem.

Nie tylko we Francyi, ale wszędzie, gdzie demokracya jest zasadą rządu, można dostrzedz tylko, że zniechęcenie zwolna ogarnia przywódzców rządu, i że zaczynają oni stawiać pytanie, czy demokracya nie upadnie pod względem społecznym jak upadła rewolucya, pod względem politycznym.

Skład problematów ekonomicznych równa się składowi problematów politycznych a pierwsze nie nadają się więcéj od drugich do ścisłości rozwiązań matematycznych.

Wykazujecie, że lud ma prawo wyrwać się z pod ucisku i złamać jarzmo tyrana. Ale czyż rewolucya, łamiąca tyranią, nie przynosi straszliwszych owoców od najgorszéj tyranii? Któż ośmieli się rozwiązać kwestyą, postawioną w ten sposób?

Tak samo dzieje się pod względem ekonomicznym. Przypuśćmy, że jutro parlament francuzki, ustępując żądaniom robotników wielkich miast, nakaże wszystkim przedsiębiorcom miasta Paryża listy submisyjne, a niechybnie warunki pracy poprawią się. Ale czy będzie mógł przełożony dostarczać pracy w tych warunkach, będzież mógł wytrzymać konkurencyą zagraniczną? W tem leży niepewność i zarazem interes kwestyi, bo gdy fabryka się zamknie, napróżno polepszą się warunki pracy, położenie robotnika pogorszy się niezaprzeczenie.

P. Floquet zaznacza w swym okólniku kilka zarzutów, jakie może wzbudzić prawodawstwo społeczne. Dla czegoż to przywódzcy ruchu demokratycznego nie mieli zawsze przezorności dymisyowanego pana Floqueta? Iluż z pomiędzy nich żywiło niepodobne do spełnienia nadzieje, wzbudzało pragnienia, których zaspokoić nie można? P. Andrieux przytoczył kiedyś orzeczenie pewnego robotnika, że: „prawo ogólnego głosowania jest największem szaleństwem stulecia.“

Robotnik ów myślał w gruncie jak p. Renan: stawiał sobie pod względem społecznym pytania, jakie stawia p. Renan pod względem politycznym: czekał owoców, by osądzić drzewo.

I pomimo zapewnień p, Floqueta ekonomiści dzielą jeszcze skeptycyzm ludzi politycznych, to jest zadają sobie pytanie, czy forma republikańska może dać tyle dobrobytu proletaryuszom, ile władza absolutna i czy zabezpieczenie jutra nie jest potrzebą społeczną więcéj naglącą od wolności obecnéj chwili.

Manifestacye z 24 lutego są tłomaczem tych obaw w języku ludowym.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 1 marca.

(24 posiedzenie.)

Prezydent Köller zagaja posiedzenie o godzinie $11^1/_4$. Na porządku obrad: drugie czytanie projektu do ustawy, dotyczącéj uzupełnienia prawa o ulżeniu ciężarów szkólnych z dnia 14 czerwca 1888. Jak wiadomo przyznała zeszłoroczna ustawa okrągłe 20 milionów marek dodatku do pensyi nauczycieli i nauczycielek zatrudnionych przy publicznych szkołach ludowych w ten sposób, że na jednego, jako też pierwszego nauczyciela płacić będzie państwo 400 marek, na drugiego nauczyciela 200, na nauczycielkę 150 dodatku. Nowa ustawa przyznaje dalszych sześć milionów w ten sposób, że dodatki państwowe na pierwszego nauczyciela podwyższone być mają do marek 500, na drugiego do m. 300. W komisyi pozycye te o tyle zostały zmienione, że zamiast 500 wyznaczono 450, a zamiast 300 m. 350, a nadto powiększono dodatek państwowy dla każdéj nauczycielki ze 150 na 250 marek. Komisya przyjęła bowiem, że właściwa bieda szkólna zaczyna się dopiero przy drugim nauczycielu; — dzisiaj natomiast przemawiali *ministrowie finansów i oświaty* za przywróceniem projektu rządowego, ponieważ uchwała komisyi nie tylko zawiera niedozwoloną poprawkę zeszłorocznéj ustawy, ale nadto proteguje miasta w obec wsi.

To samo zdanie wygłosili konserwatywni mówcy *Holtz* i *Schnatsmeier*, natomiast za uchwałą komisyi wystąpili pp. dep. *Rickert*, *Seyffardt* (z Magdeburga) i *dr. Bruel* (hospitant centrum). Ostatni wyraził powątpiewanie, czy tak zeszłoroczna ustawa, jak i dzisiejsza zgadza się z konstytucyą. Projekt nie jest, tak samo jak zeszłoroczna ustawa, środkiem organicznym i nie został dostatecznie przygotowany.

Z mowy ministra oświaty należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że wedle nadesłanych do niego od rejencyi sprawozdań wskutek zeszłorocznéj ustawy znaczna liczba wielkich komun i całe okolice podwyższyły pensye nauczycieli. Przy głosowaniu nad § 1 odrzucono wniosek stawiony przez konserwatywnego deputowanego Holtza o przywrócenie projektu rządowego, a przyjęto uchwałę komisyi; resztę projektu załatwiono bez ważniejszych rozpraw.

Przyszłe posiedzenie jutro, w sobotę, o godzinie 11. Na porządku obrad **etat ministerstwa oświaty.**

KORESPONDENCYE.

Lwów, 28 lutego.

(Zebranie Towarzystwa gospodarczego. — Towarzystwo Kredytowe. — Dom narodny.)

(a) Przedwczoraj rozpoczyły się obrady walnego zebranie Towarzystwa gospodarczego, na które stawili się liczni reprezentanci z całego kraju, mimo, że zawieje śnieżne utrudniały znacznie komunikacyą. Zebranie zagaił książę Adam Sapieha wspomnieniem o śmierci arcyksięcia Rudolfa, prosząc zebranych o upoważnienie do wyrażenia współczucia monarsze, na co się jednogłośnie zgodzono.

Następnie oświadczył ks. Adam, że zmuszony jest zrezygnować z godności prezesa, oraz, że wszyscy członkowie komitetu wnieśli również rezygnacyą. W sprawie téj przemawiali liczni członkowie zjazdu, a wszyscy zgadzali się w jedném t. j. prosili księcia, aby rezygnacyą cofnął. „Kiedy każecie“ — rzekł książę — pozostanę. Następnie cofnęli i członkowie komitetu swe rezygnacye. Po przyjęciu sprawozdania z czynności komitetu oraz udzieleniu pokwitowania z rachunków, nastąpiły referaty, jak: o stosunkach gorzelniczych wywołanych nową ustawą gorzelniczą, o dostawach dla armii, o taryfach wywozowych. Dr. Krzysztofowicz zawiadomił o ukonstytuowaniu się Towarzystwa plantacyjnego tytoniu. — Uchwalono także prosić namiestnictwo, aby starostwa pouczyły gminy i obszary dworskie o potrzebie i środkach tępienia myszy, oraz wezwać rząd do wniesienia do sejmu odpowiedniéj ustawy. P. Abrahamowicz referował o wniosku oddziału przemyskiego, który chce wybudować dom składowy w Przemyślu i żąda gwarancyi krajowéj na wzór składów projektowanych we Lwowie i Krakowie, względnie subwencyi krajowéj na koszta utrzymania. Po dłuższéj dyskusyi uchwalono tylko drugą część wniosku. W końcu uchwalono wniosek oddziału sanockiego o wyjednanie przez 6 lat subwencyi rocznéj 600 złr. na założenie stacyi doświadczalnéj dla nasion, przekazać komitetowi do możliwego uwzględnienia. Na tém posiedzeniu zakończono wczoraj XXIV walne zebranie o godzinie $10^1/_2$ wieczór.

P. Serwatowski podziękował prezesowi za cofnięcie rezygnacyi; ks. Sapieha prosił zgromadzonych, ażeby przedewszystkiém w oddziałach więcéj pracowano.

I dzisiejsze zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego jest nader liczne. Zagaił je prezes Rady nadzorczéj Pietruski, poświęcając wspomnienie śmierci arcyksięcia Rudolfa. Przewodniczącym wybrano Gorayskiego, zastępcą Stanisława Badeniego. Następnie sprawdzono wybory delegatów, przyjęto protokół z czynności przeszłorocznego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności dyrekcyi. Nad tém ostatniem wywiązała się dłuższa dyskusya, a mianowicie co do kwestyi obniżenia stopy procentowéj przy zaległościach oraz rozłożenia pożyczek na mniejszy okres czasu. Jan Stadnicki podniósł jednak, iż wnioski te powinny być traktowane jako samoistne. Przystąpiono następnie do sprawozdania komisyi rewizyjnéj, jednak na wniosek Pruszyńskiego odroczono dyskusyą. Jutro odbędzie się drugie posiedzenie.

Jak wiadomo, istnieje tu ruski „Dom narodny,“ powstały na ruinach spalonéj akademii, darowanych przez cesarza „der ruthenischen Bevölkerung der Stadt Lemberg.“ Wiadomo też, że dom ten jest jedném z ognisk moskalofilów, którzy zawładnąwszy nim zupełnie, nie przypuszczają doń ludzi, cieszących się ogólném uznaniem kraju. Otóż w sprawę tę zajrzał magistrat i wyznaczył komisyą, któraby sprawę tę przejrzała i przekonała się, czy magistrat nie miałby prawa uważać się za reprezentacyą prawną Rusinów miasta Lwowa i jako taki wprowadzić w życie fundacyą odpowiednią brzmieniu donacyjnemu, któréj zarząd spoczywałby rzeczywiście w rękach Rusinów miasta Lwowa. W skład komisyi téj wchodzili prof. dr. Piętak, jako przewodniczący, a jako członkowie prof. dr. Aleksander Ogonowski, prof. dr. Gryziecki, prof. dr. Roszkowski, radzca sądu krajowego Duniewicz, notaryusz dr. Blumenfeld i adwokat dr. Bykl, a nadto z głosem doradzczym dr. Popiel, jako syndykt miasta Lwowa. — Prof. Aleks. Ogonowski oświadczył, że jest przeciwnym jakiéjkolwiek bądź ingerencyi magistratu lwowskiego w sprawy „Narodnego Domu.“ „Narodny Dom“ jest własnością wszystkich Rusinów całego kraju, którzy wznieśli go swemi ofiarami i których narodowym i literackim dążnościom on służyć powinien. Dla tego radził dr. Ogonowski pozostawić stan taki, jakim jest obecnie, i nie przedsiębrać w téj sprawie żadnych kroków prawnych. W tym samym duchu referował sprawę dr. Gryziecki, wychodząc z tego stanowiska jurydycznego, że magistrat jest reprezentantem wszystkich mieszkańców miasta Lwowa jako całości, nie może jednak być uważanym za reprezentanta jakiéjś odrębnéj części téj całości, jakichś „Rusinów miasta Lwowa.“ Dla tego też słowa aktu fundacyjnego nie dają gminie m. Lwowa legitymacyi do wystąpienia w téj sprawie imieniem Rusinów lwowskich. — Inaczéj zapatrywał się na tę kwestyą dr. Piętak i niektórzy inni członkowie komisyi. Widzieli oni w słowach aktu donacyjnego podstawę do wystąpienia gminy w imieniu wchodzących w skład jéj Rusinów z prawami do zarządu fundacyą. Przy głosowaniu jednak utrzymał się wniosek referenta, i większością głosów uchwalono, by gmina m. Lwowa nie podejmowała w téj sprawie żadnych dalszych kroków. — Uchwała komisyi prawniczéj będzie jeszcze przedmiotem narad w dotyczącéj sekcyi rady miejskiéj, poczem sprawa ta przyjdzie jeszcze przed plenum rady, gdzie ostatecznie będzie udecydowaną.

Jak ostatecznie sprawa wypadnie, trudno na razie przewidzieć, ale to pewna, że dzisiejszy Dom narodny nie służy narodowym i literackim dążnościom Rusinów, jak się dr. Ogonowski wyraził, lecz pewnéj klice Rusinów. Toć o wydawnictwach Domu narodnego nic nie słychać, a teatr ruski musi się chronić po małych salkach lub bawić w gościnie w teatrze hr. Skarbka, nie znajdując przytułku w obszernéj sali Domu narodnego.

Wiedeń, 28 lutego.

(Rozprawy nad budżetem).

(☲) Rozprawy nad budżetem rozpoczęły się wczoraj w sposób dość zajmujący, chociaż nie tak namiętnie, jak należało się spodziewać po zapowiedzi „Nowéj Pressy,“ że mówcy lewicy rzucać będą „wieńce smolne“ do obozu rządowego.

Ponieważ p. *Carneri*, który jak zwykle pierwszy wstąpił na mównicę (mówię to w przenośni, bo u nas tylko sprawozdawcy wstępują na trybunę, gdy posłowie przemawiają z miejsca swego), tym razem nie zdobył się wcale na te płomieniste słowa, któremi dawniéj całym późniejszym rozprawom nadawał z góry ton

---

(6) WYCIECZKA DO ATEN.

URYWEK Z NOTATEK PODRÓŻNYCH
HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Dokończenie. — Zobacz numer 44.)

I wnet wyobraźnia poczyna pracować — zaczém przedstawia sobie, jak taki Akropol wyglądał za czasów Peryklesa, gdy wszystko stało na miejscu, gdy istniały świątynie, po których już nie ma śladu, między niemi las posągów, gdy Parthenon nie był obdarty ze wszystkich swych ozdób, gdy z dołu można było oglądać w jego frontonach narodziny Ateny, i po drugiéj stronie spór jéj z Neptunem — a włócznię Ateny Promachos widać było aż z morza. Wyobraźmy sobie zwłaszcza taką procesyą Panathenów, kapłanów, archontów, wojowników, lutnistów, lud, byki o złoconych rogach — prowadzone przed ołtarze opistodomu — i wieńce kwiatów i te draperye klasyczne, układające się posągowo. Ale prawie wolę jeszcze przedstawić sobie w myśli noc i jasno-zielone światło księżyca na marmurach. Aż trudno uwierzyć, żeby ludzie mogli stworzyć taką górę arcydzieł — a jednak można to sobie wytłomaczyć. Mitologia grecka była czcią sił przyrody, czyli elementarnym panteizmem. Ale w duszy Greka artysta przeważał zawsze nad filozofem, więc naprzód poeci ubrali zjawiska w ciała i uczucia ludzkie, później przyszła sztuka plastyczna i ztąd narodziła się taka cudowna baśń kamienna.

Atena umiała téż sobie wybrać miejsce na stolicę, bo cóż to za tło dla tych świątyń i posągów! Z jednéj strony widać morze, które w tém przezroczém powietrzu wydaje się tuż, z drugiéj, całą Attykę jak na dłoni: góry Hymetu, daléj Pentelikon, na północ Parnes, a ku południo-zachodowi, ku cieśninie salamińskiéj, Dafni. Nad wszystkiém niebo ciągle pogodne i orły, których krakanie przerywa do dziś dnia ciszę na Akropolu.

Wrażenia, jakich doznaje się na widok innych ruin, są tylko szabszém odbiciem tych myśli i uczuć, które rodzą się w duszy na widok zabytków akropolskich. Dziełom Mnesiklesa, Iktinosa i Kallikratesa nie wyrównał już nikt ani przed Periklesem, ani po nim. Oni stworzyli nie tylko Parthenon, Erechtejon lub Propylee ale zarazem ustalili architekturalny dogmat, którego odtąd będą się trzymać wszyscy budowniczowie świata starożytnego. Rzymianie pozwolą sobie dorzucić łuk swój własny, będą wznosić colosea, termy, cyrki, okrągłe świątynie nakształt pantheonu Agryppy, ale oto wszystko. Zresztą pójdą śladem owych nieśmiertelnych poprzedników i od dogmatu nie odstąpią. Mogą tylko przesadzić arcydzieła akropolskie ogromem — i czynią téż to w samych nawet Atenach.

Poniżéj Akropolu, na wschód od urwiska. wznosiła się nad Illisem świątynia Jowisza olimpijskiego, wykończona ostatecznie dopiero za czasów cesarza Hadriana. Dziś ze stu dwudziestu kolumn, które ją składały, pozostało tylko 16, mianowicie 13 z jednego końca, a 3 z drugiego. Kolumny owe, czysto korynckie, mają po sześć stóp średnicy i po 60 wysokości. Była to największa świątynia na równinie skrapianéj przez Cefizus i Illisus. Titus Livius mówiąc o niéj, powiada, że była jedyną godną rozmiarami wielkości boga, któremu została poświęconą (unum in terris inchoatum pro magnitudine dei). I być może. Zews, jako ojciec Ateny i najpotężniejszy z bogów zasługiwał na potężniejszą świątynię, ale Atena, będąc patronką Aten, była zarazem boginią mądrości — Zews mógł mieć tylko zolbrzymione odbicie pierwowzorów i pierwokształtów, które wyszły bezpośrednio z myśli przez „sowiooką“ natchniętéj.

Nie wypada z tego bynajmniéj abym miał twórców akropolskich świątyń uważać za pierwszych wynalazców greckich porządków. Przeciwnie, rzekłem tylko, że oni ustalili dogmat, bo umieli stać się ostatnim i najwyższym wyrazem architektury greckiéj, jak Fidias był swego czasu najwyższym wyrazem rzeźby. Ale przecie świątynia Tezeusza, tak podobna w mniejszych rozmiarach do Parthenonu, stanęła przed Parthenonem, równie jak zapewne i wiele innych, po których zostały jeno gdzieniegdzie osamotnione kolumny. Ów Tezeion jest najlepiéj zachowanym zabytkiem przeszłości. Na Akropolu była forteca, więc gmachy tam stojące narażone były na wszelkie ciosy wojny, a w nowszych czasach na bombardowanie. Tezeion stał w środku miasta. Ulegał on raczéj zmianom tylko wewnętrznym, gdy ze świątyni pogańskiéj przerabiano go na chrześciański kościół. Zburzono wówczas kolumny wewnętrzne pronaosu, a natomiast zbudowano półkolistą niszę, w któréj mieścił się ołtarz; wybito wielką bramę w murze oddzielającym cellę od episto-domu i oczywiście wyrzucono wszelkie posągi ze środka świątyni. Dziś w środku widać tylko cztery nagie ściany. Światło z trudnością przenika do wnętrza, które zamieniono na rodzaj muzeum, albowiem ustawiono w niem bądź odlewy gipsowe, bądź okruchy rzeźb zdobiących dawniéj świątynię. Jak mówiłem, przypomina ona Parthenon, ale stojąc na płaszczyznie, nie sprawia tego imponującego wrażenia, zwłaszcza, że i rozmiary jéj są daleko mniejsze. Parthenon miał w długości po siedmnaście kolum, Tezeion ma ich tylko po trzynaście i daleko drobniejszych. Parthenon miał w szerokości ośm kolumn — Tezeion jest hexastylem. Wreszcie był daleko mniéj ozdobny, bo Fidias zapełnił oba frontony akropolitańskiéj świątyni posągami — i wszystkie metopy płaskorzeźbą. Tezeion miał tylko fryz na zewnętrznym murze celli, a metopy tylko na wschodnim boku, pokryte płaskorzeźbą, przedstawiającą czyny Tezeusza, dokonane przy pomocy Heraklesa. Wschodni fronton posiadał także rzeźby, z których się nic nie zostało.

Ale to są szczegóły, które miałyby wartość wówczas tylko, gdybym mógł dodać do nich przynajmniéj rysunki tych gmachów, Świątynka Tezeusza dla tego jest ciekawą, że zachowała się dobrze i że daje nam zatém najdokładniejsze pojęcie o architekturze doryckiéj, zarazem tak poważnéj i pogodnéj. Stoi ona na obszernym placu, na którym nie masz ni drzewa, ni źdźbła trawki, więc jéj złotawe ze starości kolumny odbijają się z jakimś melancholijnym wdziękiem na owem szarem tle.

Z placu widać skały Pnyxu. Było to niegdyś miejsce zgromadzeń ludowych. Schody kamienne, powykuwane tu i ówdzie w skałach, wskazują, którędy przechodziły gminy, aby się dostać na najwyższy taras, z którego widzi się pod stopami Ateny, po prawéj ręce Muzeion wprost Akropolis. Budowli nie ma tu żadnych, są tylko ślady olbrzymiéj trybuny, zwanéj w starożytności Bema, na któréj zasiadał lud podczas obrad. Skały te, całkowicie ogołocone z roślinności, stoją wiecznie pustką; nie spotkałem na nich żywego ducha — gwar miejski tu nie dochodzi, ciszę przerywa tylko czasem krakanie orłów. Mimowili przychodzi na myśl wiersz Słowackiego:

> Tu po kamieniach z pracowną Arachną
> Kłóci się wietrzyk i rwie jéj przędziwo.
> Tu cząbry smutne gór spalonych pachną,
> Tu wiatr, obiegłszy górę ruin siwą,
> Napędza nasion kwiatów, a te puchy
> Chodzą i w grobach latają jak duchy.

Nie tak cicho, ale równie pusto jest na areopagu, leżącym na skłonie akropolskiéj góry. Prócz miejscowości uświęconéj tradycyą i głębokich szczelin w skałach, zarzuconych śmieciami nie masz tam nic do widzenia.

W samém mieście i w jego okolicach jest jeszcze nieco zabytków godnych uwagi, jako to: stoa Adriana, stoa Attala, Agora, wieża wiatrów, mała kapliczka Lisikrata, łuk Adriana i pomnik Filopaposa, wreszcie odkryty przed niedawnemi czasy cmentarz Hagia Triada, na którym można widzieć kilka pięknych, nawet bardzo pięknych grobowców. Ale nie usiłuję dać opisu ruin, zdaję tylko sprawę z wrażeń, więc zatrzymałem się głównie na Akropolu, który najsilniéj przemawia do duszy, bo streszcza w sobie wszystko, co najpiękniejszego wydała cywilizacya helleńska w zakresie sztuki plastycznéj — i całą potęgę greckiego geniuszu. Tucidides zapewne Akropol miał na myśli, mówiąc, że gdyby Ateny klęsce uległy, sądzonoby z ruin pozostałych, że były miastem dwakroć potężniejszém, niżeli są w istocie. Ateny jednak były jeszcze czterykroć razy potężniejsze, niż to przypuszał Tucidides. Oto dawne miasto klęsce uległo i leży w gruzach — ale geniusz miasta stworzył zbyt wiele, aby ludzkość mogła kiedykolwiek zapomnieć, ile mu winna. Zapominała i tak zbyt długo, ale takie obowiązki narzucają się zarówno pamięci, jak sumieniu. Dzięki tym uczuciom, wydarto ową sławną ziemię Turkom. Nie sam tylko interes polityczny nakazywał wskrzeszenie Grecyi, ale dla Europy był to dług do spłacenia, była to kwestya po prostu — wstydu. Są rzeczy, których najbardziéj nawet rozluźnione sumienia ścierpieć nie mogą — i oto nadeszła chwila, w któréj zahuczały armaty pod Nowarinem. Ale bądźmy pewni, że gdyby nie owo olbrzymie *credit*, które na rachunek Grecyi zapisała cywilizacya, gdyby nie jéj sława i czyny, gdyby nie pieśni Homera, nie wspomnienia Maratonu i Salaminy, nie te ruiny akropolskich arcydzieł, baszowie do téj pory mieliby swoje haremy w Erechteionie, a ze szczytów Akropolis powiewałaby chorągiew proroka. Więc gdy powiem, że Grecyą dzisiejszą odbudowali Homer, Milcyades, Leonidas, Temistokles, Fidias, Perikles i inni bohaterowie lub geniusze téj miary, nie będzie to figurą retoryczną, ale dziejową prawdą. Pracując dla sławy swego narodu, pracowali, nie wiedząc o tém, dla jego odrodzenia — i tacy nieśmiertelni ajenci sprawili, że Grecya żyje.

KONIEC.

namiętny. Wczoraj kawaler Carneri usiłował tylko dowieść, że właściwie nie będzie przewyżki w budżecie, ponieważ minister wojny wystąpi z nowemi żądaniami. Niewątpliwie, ale czyż to wina ministra skarbu? Czyż od ministra skarbu można więcej żądać nad to, aby zrównoważyć wydatki *zwyczajne?*

Kawaler Carneri oświadczył téż, że Niemcy w Austryi nie chcą germanizować i że téż nie umieją tego; — „jedyni Niemcy — dodał — którzy to umieją, są to Prusacy, pochodzący ze Słowian.“ Widocznie p. Carneri zazdrości im wawrzynów germanizacyjnych, o których jednak dotąd wcale nie pewna, czy nie zwiędną. Że Prusasy germanizują, to pewna, ale czy téż zgermanizują Polaków, to inna kwestya!

Następnie przemawiał prezes Koła polskiego *Jaworski.* My p. Jaworskiego na krześle, które tak długo i tak zaszczytnie zajmował *Kaźmirz Grocholski,* przywitaliśmy jak najserdeczniéj. Ale pragniemy téż, aby p. Jaworski trzymał się dobrych tradycyi swego poprzednika. Może ten przemawiał w Izbie zbyt rzadko, ale jest drugie, większe niebezpieczeństwo, przemawiać zbyt często. Zadanie prezesa Koła jest inne, niż członków. Prezes Koła powinien przemawiać tylko w ważnych okolicznościach i to wtedy, kiedy walka parlamentarna „venit ad triarios.“ Zdolnościami krasomówczemi popisywać się nie potrzebuje prezes Koła. Otóż wczoraj p. Jaworski popisywał się temi zdolnościami. Ubolewał nad wzrastającemi wydatkami na wojsko, a takie ubolewania zawsze wywołują w parlamentach oklaski. Zważywszy jednak, że te wydatki narzucone są Austryi przez stósunki międzynarodowe i że *Koło polskie zawsze głosowało i głosować będzie* (bo vestigia terrent!) *za wszelkiemi żądaniami ministra wojny,* to ubolewania szanownego prezesa Koła polskiego wydawają się nam nielogicznemi. Bardzo słusznie p. Jaworski zaznaczył, że Galicya dotąd upośledzona, i domagał się uporządkowania kwestyi funduszu *indemnizacyjnego;* tylko, że téj kwestyi nie można załatwić mowami, lecz raz układami z rządem, powtóre zaś porozumieniem się z innemi frakcyami prawicy. Gdyby cała prawica była gotowa poprzeć nas w téj kwestyi, rząd musiałby uczynić zadość naszym słusznym żądaniom. Jeżeli zaś ta zgoda na prawicy nie panuje, natenczas żadne mowy na nic się nie przydadzą. P. Jaworski zakończył swą mowę bardzo znowu efektowną odezwą do ministrów: „Macie teraz budżet, starajcie się też o nasze zaufanie.“ Tymczasem popieramy rząd dopóty, dopóki nie jesteśmy pewni, że po nim nastanie korzystniejszy dla nas i dla państwa. Albo więc trzeba sprowadzić przesilenie ministeryalne, co zależy tylko od Koła polskiego, albo też nie trzeba insynuować, że rząd teraźniejszy nie zasłużył sobie na zaufanie. Uwaga ta nie miałaby żadnego znaczenia, gdyby korespondent wasz pozostawał w jakichkolwiek bądź związkach z biurem prasowém lub miał jakiekolwiek korzyści z trwania dzisiejszego rządu. Ponieważ jednak tak nie jest, śmiało zaznaczam powyższą alternatywę w imię logiki politycznéj. Na prawicy niestety dotąd panuje fałszywie teorya, że wprawdzie uchwalamy najuciążliwsze nawet projekta rządowe, jak n. p. podatek od okowity, ale zawsze potém lub przedtém porusza się kwestya, czy też rząd ten zasługuje na zaufanie? Łatwo przewidzieć, że na téj „popularnéj“ strunie, poruszonéj wczoraj przez szanownego prezesa Koła polskiego, grać będą wszyscy mówcy prawicy, tak, że wszyscy będą przemawiać za budżetem, ale przeciwko rządowi!

Najodważniéj już wczoraj na téj niebezpiecznéj stronie zagrał hofrat *Lienbacher,* który nie należy do żadnego klubu prawicy, ale niby to występuje w imię konserwatystów niemieckich. P. hofrat twierdził, że konserwatyści niemieccy tak ze strony rządu, jako też ze strony prawicy doznawają samych zawodów, że nie osiągnęli dotąd niczego, że organa katolickie z inspiracyi rządu (!) zaczepiają mówcę i t. d. Na to trzeba odpowiedzieć, że ze wszystkich frakcyi prawicy, właśnie najmniéj liczniejsza konserwatystów niemieckich miała dotąd największe korzyści z ery Taaffego. Nie tylko, że dzięki poparciu Polaków, Czechów i Słoweńców przeprowadziła cały szereg ustaw, za któremi posłowie nasi głosowali jedynie ze względu na interes konserwatystów niemieckich, ale nadto dostąpili bardzo poważnéj reprezentacyi w ministeryum (Falkenhayn, Welsersheimb, Schoenborn), w Izbie panów, w najwyższych urzędach, z których przed rokiem 1879 byli zupełnie wykluczeni.

Teorya hofrata Lienbachera jest więc z gruntu fałszywa. Niewątpliwie każda inna frakcya prawicy będzie się gorliwie starać wykazać w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem, że właściwie ona — najmniéj otrzymała! Jest to polityka zaściankowa.

O mowach barona *Scharschmida* (lewica) i *Herolda* (Młodoczecha) nie warto wspomnieć; nie zawierają one nic ciekawego.

NIEMCY.

* Berlin, 1 marca. Znane już są teraz co do czasu szczegóły podróży cesarza do Anglii i zjazdu z carem. Podług „Post“ odwiedzi cesarz dwór brytański pod koniec sierpnia. Wizyta jego poprzedzi prawdopodobnie bezpośrednio cesarskie manewra. Jak dalej pismo to dowiaduje się, oczekiwany jest car Aleksander jeszcze w drugiéj połowie tego miesiąca. Miejsca zjazdu jeszcze ostatecznie nie wyznaczono; spotkanie to odbędzie się prawdopodobnie między Berlinem a Kilonią. Król Humbert złoży rewizytę cesarzowi Wilhelmowi dopiero po jego przeniesieniu się do Friedrichskron.

— *Robotnicy* rozmaitych gałęzi zapowiedzieli na nadchodzącą wiosnę podwyższenie zapłaty, co się już naprzód w rozmaitych zebraniach uczuć dało; kilka takich zebrań policya rozwiązała. „Kreuz Ztg.“ uważała za stósowne polecić spodziewany ruch życzliwości policyi. Ta wskazówka nie była wcale potrzebną, gdyż i tak pełnomocne jeszcze rozporządzenie Puttkamera o strejkach z dnia 11 kwietnia 1886 łatwo daje sobie radę z prawem koalicyi robotników. Przyznac trzeba, że prawo zebrań i koalicyi często było nadużywane dla propagandy socyalno-demokratycznéj, ale osobne ostrzeganie przed tém nadużyciem nie było wcale niezbędném, ponieważ policya już z własnego popędu strzeże pilnie socyalnych demokratów. Przeciwnie: im więcéj ograniczy się prawo przyznane robotnikom na drodze prawnéj, tém łatwiéj stanie się rozporządzenie Puttkamera środkiem agitacyjnym dla socyalnych demokratów. Redakcya rozporządzenia o strejkach jest tak niejasną, że przypuszczano dotąd o wszystkich niemal zebraniach robotników, że są podniecane przez socyalno demokratyczną agttacyą i poddano je najstaranniejszéj pieczy policyjnéj. Co to pomogło, dowodem ciągły wzrost socyalnéj demokracyi.

— *W łamach* wolnokonserwatywnéj „Post“ występuje od czasu do czasu jakiś przeciwnik w. księcia nasawskiego. Sfery rządowe z początku niechętnie spoglądały na projekt małżeństwa księżniczki Alicyi heskiéj z rosyjskim następcą tronu. Dzisiaj donosi „Post,“ że w. książe występuje w Petersburgu już całkiem w charakterze przyszłego teścia. Ma to być niezawodnie przymówka dla księcia keskiego z powodu jego rzekoméj uprzejmości dla Rosyi.

— *W dyecezyi padernborskiéj* — jak donoszą do „Germanii,“ otrzymują protestanccy duchowni bardzo szybko posady, podczas kiedy katoliccy kapłani bardzo długo na nie czekać muszą. Trafiają się niekiedy wyjątki, ale w katolickim kościele prawie tylko przy beneficyach prywatnych, gdzie zdarza się, iż młodszy duchowny otrzymuje prezentę. Przy beneficyach biskupich, które tworzą większość, uwzględnia się zwykle starszeństwo, nieraz więc otrzymuje duchowny w niektórych dyecezyach probostwo w 15 lat po wyświęceniu. Aż do tego czasu jest wikaryuszem często z bardzo nędznemi dochodami. A jakże często czyta się w urzędowych ogłoszeniach, że powołano na beneficyum protestanckie kandydata, który co dopiero złożył egzamin w teologii. Tylko przy wielkich beneficyach przepisana jest pewna liczba lat służby. Jako regułę więc można postawić: protestancki duchowny otrzymuje posadę często po 5 latach, od tego czasu więc pobiera dodatek państwowy w wysokości 2400 m. Katolicki duchowny zostaje dopiero po 15 latach proboszczem, otrzymuje zatém dopiero po tym przeciągu czasu dodatek państwowy i to w wysokości 2000 marek, jak to w komisyi postanowiono. Uwydatnia to jeszcze lepiéj parytetyczność w tym kierunku i wykazuje, jak katoliccy duchowni w porównaniu z protestanckimi w korzystaniu z dodatku państwowego są upośledzeni.

— *Ciekawém* byłoby dziś zdanie ks. Biskupa Koppa o postępku kandydata na rabina Bernsteina, który w stolicy ks. Biskupa dopuścił się zbrodni i chłopczykowi chrześciańskiemu upuścił w celach rytualnych kilka kropli krwi. W swoim czasie, kiedy toczyła się sprawa Estery Solimossy, ks. Biskup ostro wystąpił w obronie żydów.

FRANCYA.

* W Rzymie obiega dotąd jeszcze niesprawdzona pogłoska, że od pewnego czasu toczą się między Włochami a Francyą układy o nowy traktat handlowy. Nowe francuzkie ministerstwo już zapewniło ustępstwo co do przywrócenia handlowego *modus vivendi.* Ten szczęśliwy wynik zawdzięczać należy obecnemu ambasadorowi Mariani, którego takt i lojalność w przeciwstawieniu do postępowania jego poprzednika tak wielkie znalazła uznanie ze strony rządu włoskiego. Stosunki między temi dwoma krajami istotnie tak daleko już postąpiły, że chociaż zwolennicy ceł ochronnych w francuzkim parlamencie nagle veto podnoszą, mimo to wzajemne porozumienie handlowe zostanie przywrócone.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 2 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca rejencyjny i medycynalny przy król. rejencyi w Szczecinie, dr. Dieterich, przeniesiony został w tym samym charakterze do król. rejencyi w Poznaniu.

---

* ***Dziś*** w południe o godzinie jedenastéj odprowadziliśmy zwłoki ś. p. ***dr. Piotra Sęckiego,*** radzcy zdrowia, na miejsce wiecznego spoczynku.

W pogrzebie udział wzięło 20 duchownych — między nimi kilku z prowincyi. Kondukt żałobny prowadził proboszcz św. Marciński ksiądz dr. Lewicki, który poprzednio odprawił nabożeństwo żałobne w kaplicy sióstr miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (u św. Józefa), gdzie (w śmiertelnicy) też i dr. Franciszek Chłapowski wygłosił mowę nad trumną, przybraną w kwiaty i wieńce złożone przez rodzinę, kolegów i przyjaciół nieboszczyka.

Jaka sympatya i poważanie otaczało osobę ś. p. Piotra Sęckiego, tego najlepiéj dowodziły setki publiczności ze wszystkich stanów — miejscowéj i zamiejscowéj — które towarzyszyły nieboszczykowi w ostatniéj téj drodze.

Nie będziemy się tu szeroko rozwodzić nad osobistością i zasługami nieboszczyka — o których wspomnieliśmy w przedwczorajszym numerze naszego pisma. Znaliśmy go dobrze wszyscy — wiemy, ile dobrego zdziałał w zakresie pracy lekarskiéj — jak wielkiéj renomy zażywał zwłaszcza jako operator (za co własnoręcznie dekorował go ówczesny następca tronu, późniejszy cesarz Fryderyk w czasie kampanii z 1871 r. orderem żelaznego krzyża) — jak mile widzianym był w kółku bliższych i dalszych znajomych — jak prawdziwie polskie nosił on w piersi serce i uczucia. Zwrócimy tu przedewszystkiém uwagę na to, w jak tragicznym zbiegu wypadków żegnał się ś. p. Piotr Sęcki z opłakanym naszym padołem trosk i cierpienia.

Konając, widział on obu swych jedynych synów powalonych straszną chorobą na łoże cierpień — wynosił przekonanie, że dalsza jeszcze strata spotkać może nad wyraz nieszczęśliwą jego małżonkę. Przeczucie to okropne nie zawiodło niestety konającego ojca!

Wczoraj około godz. 11-téj w nocy zmarł po ciężkich cierpieniach i rozpaczliwéj walce organizmu z nieubłaganą chorobą młodszy syn nieboszczyka, 14 letni Antoś Sęcki — przeżywszy w ten sposób ojca o dwie tylko doby.

Trzebaby dantejskiego pióra, aby opisać całą grozę położenia takiego — cały nadmiar boleści nieszczęśliwéj matki i siostry nieboszczyków — które z pogrzebu wracają z troską piekącą o życie trzeciéj jeszcze drogiéj istoty, 18 letniego syna i brata Feliksa. Nie ma słów we wokabularzu mowy ludzkiéj na wymalowanie okropnych szczegółów téj tragedyi — o owym konającym ojcu, co choć na chwilę chciał przed zgonem widzieć śmiertelnie chore swe dzieciny — o téj matce, która dwa już pogrzeby taić musi przed pozostającym jéj jeszcze jedynakiem — o synu, co złożony straszną chorobą, nie wie nawet, że stracił co dopiero i ojca i brata!

Niech czuły słuchacz pieśń tę sam sobie dośpiewa — widzieliśmy dziś na pogrzebie niejednę twarz zbolałą i płaczącą w obec tak wybitnego wypadku ludzkiego nieszczęścia!

W Antosiu Sęckim zgasł młodzieniec, jakich bodajby jak najwięcéj żyć mogło między nami. Ciche to było, potulne, złotego serca chłopczysko — książka, książka i książka była jedynem jego zajęciem i rozrywką. Mając lat 14 był już jednym z wzorowych uczniów wyższej tercyi gimnazyalnéj — a przecież bezustannie walczyć musiał z chorobami i niedomaganiami. Siły jego nadwątlone nie mogły znieść zabójczych skutków difteryi — a lubo pierwsze niebezpieczeństwo już minęło — uległ wycieńczeniu i porażeniu wewnętrznych organów; chłopczyna przez życie całe nie odstępował na chwilę prawie nieboszczyka ojca — którego był ulubieńcem i faworytem — a teraz towarzyszył mu i w ostatniéj jego wędrówce!

Bóg jeden tylko ma moc i potęgę wlania sił i otuchy w serca rodziny ś. p. Piotra i Antoniego — on jeden ocenić zdoła tylko boleść jéj — jeden tylko zdoła ją wyrównać.

My zaś wszyscy spoglądamy niemo na boleść tę dzieląc, o ile to możliwe, uczucia nieszczęśliwéj rodziny a chwilowo przedewszystkiem zasyłamy do Boga jaknajgorętszą modlitwę o cospieszniejszy powrót do sił i zdrowia Feliksa Sęckiego.

* ***P. Ludwik Siedlecki,*** artysta naszéj sceny, ukończył w roku zeszłym 25 lat pracy w swoim zawodzie. Dyrekcya teatru oraz koledzy, jak również szersze koło obywateli naszego miasta postanowiło uczcić to dwudziestopięciolecie artystycznéj pracy p. Siedleckiego przy sposobności jego benefisu tegorocznego, który się odbędzie w czwartek dnia 7 b. m.

P. Ludwik Siedlecki rozpoczął zawód aktorski na scenie krakowskiéj na początku r. 1863 za dyrekcyi Pfeifra. Wkrótce porzucił jednakże deski sceniczne i wstąpił do oddziału Kurowskiego. Po rozbiciu tego oddziału po bitwie pod Miechowem schronił się pan S. przed czujnością policyi krakowskiéj do trupy teatralnéj dyrektora Łobojki, dającéj wówczas przedstawienia w Brzeżanach i odtąd wytrwał bez przerwy w zawodzie artysty dramatycznego.

Nie wątpimy, że publiczność naszego miasta okaże jak najliczniejszym udziałem w benefisowém przedstawieniu pana Siedleckiego swoje uznanie dla jego długoletniéj i zasłużonéj pracy artystycznéj. Graną będzie na jego benefis znakomita komedya w 5 aktach Severa: „Pojedynek szlachetnych“, nagrodzona na konkursie warszawskim w r. 1876, a dotąd na scenie poznańskiéj nie przedstawiona.

* **Dowiadujemy się,** że w dniu wczorajszym otrzymali kanoniczną instytucyą w Prześwietnym Konsystorzu Poznańskim: ks. Antoni Fórmanowicz, b. administrator parafii grodziskiéj, następnie boruszyńskiéj, na probostwo w Pogorzelicy, a ks. Maksymilian Szczygłowski ze Skoraszewic na probostwo w Domachowie. — I Pogorzelickie i Domachowskie są kolacyi arcybiskupiéj.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę komedya Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Ceny zniżone.

Jutro w niedzielę komedya J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“ i komedya ze śpiewami Anczyca „Łobzowianie“.

We wtorek komedyo-opera J. Kamieńskiego z muzyką Kurpińskiego „Krakowiacy i Górale“.

Ceny zniżone.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 4 b. m. w lokalu pana Knolla, przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków na temat: „O przeszłości ratusza poznańskiego“. Liczny udział członków pożądany.

Zarząd.

* **Przypominamy,** że dziś w sobotę odbędzie się na sali Hotelu Francuzkiego skromny wieczorek z tańcami urządzony staraniem Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj.

* **Zwracamy** uwagę czytelników naszych na koncert Towarzystwa śpiewu nauczycieli poznańskich, z którego dochód przeznaczony jest na wysyłkę dzieci poznańskich tak polskich jak i niemieckich podczas wielkich wakacyi na kolonie. Dyrekcyą w koncercie objął znany znawca muzyki i wytrawny dyrygent p. Hennig.

* **Według rozporządzenia** ministeryalnego, nie otrzymali ci z poszkodowanych przez powódź właściciele domów wynagrodzenia z funduszów państwowych, którzy płacą klasyfikowany podatek dochodowy, lub których stan majątkowy jest taki, iż sami sobie dopomódz mogą. W Poznaniu jest takich „bogaczów“ 59, pomimo, że ich prowincyonalny komitet ratunkowy uwzględnić zalecił. Minister żądał, aby dowiedziono, iż podane powody odmówienia im zapomogi nie są słuszne. W tym celu wysłano dłuższą petycyą do Berlina, w któréj poszkodowani owi właściciele p. ministra proszą, aby się sprawą tą ponownie zajął i aby im z funduszu dla powodzian udzielił zapomogi resp. pożyczek, wedle oszacowania komitetu prowincyonalnego. Komitet ten zaproponował 39,100 marek zapomogi a 43,500 marek pożyczek dla odyośnych 59 właścicieli domów. Tak samo wysłano petycyą do sejmu.

* **Uczciwość dorożkarska.** Jeden z naszych dorożkarzy otrzymał przedwczoraj od gościa, jadącego na dworzec, zamiast 1 marki dwudziesto-markówkę. Zapóźno spostrzegł dorożkarz tę pomyłkę, — ale skoro się o tém przekonał, udał się na policyą i złożył tamże resztę, to jest 19 marek.

* **Od I marca** wchodzi w życie znowu § 3 znanego rozporządzenia policyjnego, dotyczący prowadzenia psów na lince w pobliżu ogrodów i klombów, oraz podczas targów.

* **Polowanie** na Jerzycach, które dawniéj dzierżawił zmarły restaurator kolejowy Lange, zadzierżawili obecnie pp. dr. Jerzykowski i H. Jasiński.

* **Oborniki.** W dniach od 7 do 9 b. m. objeżdżać będzie komisya rządowa teren pomiędzy Rogoźnem a Draskiem, celem wytknięcia linii kolei żelaznéj z Rogoźna do Draska lub innego dogodnego punktu kolei poznańsko-starogrodzkiéj. Interesenci mają swe wnioski podać do komisyi, która bawić będzie w dniu 8 marca po południu w Jędrzejewie pod Młynkowem, dnia 9 marca o godzinie 10 rano w Połajewie, o godzinie 12 w Gorzewie pod Ryczywołem, o godzinie 2 po południu w Ryczywole.

* **Miłosław.** Z powodu grasującéj pomiędzy dziećmi tutejszéj szkoły żydowskiéj szkarlatyny, nakazały władze szkołę tę aż do dalszego rozporządzenia zamknąć.

* **Sąd może,** jak wiadomo, zwolnić oskarżonego od zasiadania na ławie oskarżonych. Niedawno orzekł zaś trybunał w pewnym przypadku, że jeżeli ktoś założy protest przeciwko karze policyjnéj i odniesie się do sądu, natenczas nie jest on w oczach sądu „oskarżonym“ i nie można go zmusić do zasiadania na ławie oskarżonych. Tak samo i w skardze prywatnéj nie można obwinionego do tego zmusić; tu stawa „strona przeciwko stronie“.

* **Trzemeszno.** Domniemanego mordercę kupca Eliasza Strehlitza, niejakiegoś Langego, który uszedł do Ameryki, aresztowano tamże i przewieziono napowrót do Europy. Znajduje się on już w więzieniu gnieźnieńskiém. Przypominamy, że morderstwo popełniono dnia 10 lipca 1887.

* **Pogorzela.** Na ogólne życzenie odbędzie się w Pogorzeli w poniedziałek 4 marca r. b. powtórne przedstawienie amatorskie na sali „pod złotą koroną“. Odegrane będą jak poprzednio „Skalbmierzanki“, komedyo-operetka w trzech aktach przez J. N. Kamieńskiego, muzyka Kurpińskiego, późniéj „Krakowiak ze śpiewami“. Na zakończenie żywy obraz: „Powrót ze Syberyi na ślub córki“. Dochód na kościół katolicki w Pogorzeli.

Zarząd.

* **Szubin.** W Smolnikach zgorzały we wtorek do szczętu dwa gospodarstwa.

* **Bytom.** Mleczarz N. z Lipin, w powiecie bytomskim, zawiesił po lewéj stronie woza swego tabliczkę z napisem: „W Lipinach, pow. Bytomski.“ Wskutek czego wniósł wójt o ukaranie go. Obwiniony odniósł się do sądu ławniczego, który atoli odrzucił rekurs, motywując swój wyrok tém, że chociaż przepis naczelnego precesa z dnia 15 października 1880 roku wyraźnie nie powiada, iż tabliczki mają nosić nazwy niemieckie, to jednakowoż rozporządzenie to w tym duchu tłómaczyć należy, że wolno używać języka tylko niemieckiego. Nadto § 1 art. 1 rozporządzenia mówi, że pismo winno być takie, iżby przechodzący łatwo je przeczytać mogli, a nieumiejący po polsku uczynić tego nie zdołają. Daléj powiada sędzia, że przecież policya nie mogła być tak przewrotną, aby w kraju niemieckim tablice miały służyć tylko ludności polskiéj. Przeciwko wyrokowi założył oskarżony dalszy rekurs do Izby karnéj, która wyrok sądu ławniczego zniosła i oskarżonego od winy uwolniła, ponieważ każdy, czy to Polak, czy Niemiec z oznaczenia „w Lipinach“ łatwo się domyślić może, gdzie właściciel wozu mieszka, a dodatek „powiat bytomski“ zamiast „Kreis Beuthen“ nie jest wyraźnie rozporządzeniem rejencyi nakazany. Sprawa poszła do kamergerychtu, który zniósł wyrok Izby karnéj, oświadczając się za wywodami pierwszego sądu i dodając, że wobec używania języka polskiego i niemieckiego w obwodzie rejencyi opolskiéj, powinnyby być umieszczone tabliczki na wozach chyba w tych dwóch językach. Sprawa przyszła więc ponownie przed izbę karną, i to gliwicką, lecz przed rozpoczęciem rozprawy cofnął obwiniony swój rekurs, tak, że więc wyrok sądu pierwszego stał się prawomocnym.

* **Czytamy** w „Gazecie Olsztyńskiéj“: W pewnéj wiosce kościelnéj powiatu olsztyńskiego rewidował żandarm u pewnego gospodarza po kilka razy bibliotekę polską, o któréj dowiedział się, jak się zdaje, przez nauczyciela, — tenże bowiem wypytywał się dzieci w szkole, czy nie wiedzą, ktoby miał u siebie książki polskie. — Gospodarz, nie chcąc ciągle być nagabywanym, oddał biblioteczkę komu innemu. Mimo to odwiedzał go jeszcze żandarm i powiedział mu, że w ogóle w naszych wioskach nikt nie powinien mieć u siebie żadnéj polskiéj książki oprócz książki do nabożeństwa. (Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe. Przypisek Redakcyi). Lecz jeszcze nie koniec. Przy ostatniéj wizycie znalazł ten sam żandarm u tego samego gospodarza w szafie polski przepis używania Pain Ekspelleru — i oto co się stało? Nawet tę niewinną broszurkę uznał za „staatsgefährlich“ i zabrał ją ze sobą.

* **Warszawa.** W czwartek rano o godzinie 5¾ powstał wybuch w fabryce żelaza Lilpopa Rana i Lewensztejna na rogu Smolnéj i Książęcéj. Dzieło zniszczenia jest straszliwe. Kawał oficyny parowéj, gdzie były kotły machiny parowéj, daléj warsztaty, młocarnia i stolarnia leżą w gruzach. Sciana oficyny zawaliła się ze wszystkiém na długości kilkudziesięciu stóp. Dachu nie było ani śladu na długości paruset kroków. Wśród gruzów zewnątrz oficyny sterczały kawały kotła parowego, którego pęknięcie było przyczyną całego wypadku. Z miejsca, gdzie było palenisko kotłowe wydobywały się płomienie. Dwóch robotników jest zabitych, kilkunastu rannych. Szczęśliwą była ta okoliczność, że wybuch nastąpił w chwili, gdy w warsztatach przyległych nikt jeszcze nie pracował. W sąsiednich budynkach, a nawet dalszych, powypadało wiele szyb. — Strata wynosi przypuszczalnie do 50,000 rubli.

† **Mieczysław Weryha Darowski,** b. oficer Jazdy poznańskiéj z r. 1831, znany wielu Wielkopolanom weteran, który dawniéj mieszkał we Lwowie, od paru miesięcy zaś w Krakowie, kawaler krzyża złotego *Virtuti militari,* zmarł dnia 27 lutego w Krakowie w wieku 79 lat. R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 3go marca św. Kunegundy.

Pojutrze dnia 4go marca św. Kaźmirza króla.

Telegram giełdowy

Berlin, 2 marca 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica stałéj.		
na kwiecień-maj	193 25	194 —
na wrzesień-październik . . .	190 —	190 50
Żyto stałéj.		
na kwiecień-maj	153 —	153 75
na wrzesień-październik . . .	154 —	154 50
Oléj rzep. stałéj.		
na kwiecień-maj.	56 90	56 60
na wrzesień-październik . . .	50 80	51 60
Okowita wzmoc.		
eksportowa	33 30	33 40
na kwiecień-maj.	32 70	32 70
na czerwiec-lipiec	33 60	33 70
na sierpień wrzesień	34 60	34 70
spożywcza	52 90	52 90
na kwiecień maj.	52 3	52 30
na czerwiec-lipiec	53 20	53 40
na sierpień-wrzesień	54 30	54 50
Owies		
na kwiecień-maj.	139 5	139 75
Wyp żyta wsp.	—	—
Wyp.-okowity kw. eksportowa .	10,000	,000
„ „ „ spożywcza. .	10,000	20,000
Kurs z dnia	28	1
Consol. 4%	108 90	109
Consol. 3½%	104 50	104 40
Poznańskie 4% listy zastawne .	102 50	102 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 90	102 —
Poznańskie listy rentowe . . .	105 60	105 60
Austryackie banknoty . . .	168 8	168 80
Austryacka renta srebrna . . .	71 —	71 —
Rosyjskie banknoty	219 3	219 15
Rosyjskie consol. 1871	102 90	102 80
Rosyjskie listy zastawne . . .	— —	95 75
Polskie 5% listy zastawne . .	65 —	65 25
Polskie likwidacyjne listy zast. .	59 —	58 60
Węgierskie 4% renta złota . .	— —	86 40
Austryackie kredytowe akcye .	169 25	166 40
Austryackie francuskie koleje .	107 40	107 25
Lombardy	43 25	44 —

Usposobienie: stałe.

* *Na potrzeby* kościoła pokarmelitańskiego w Kcyni i na restauracyą **Kalwaryi na św. Górze Kcyńskiéj** złożyli na ręce podpisanego w dalszym ciągu:

Ze Sremu: Ksiądz Wawrzyniak składkę od parafian 32,95 m., prócz tego: Rembowska z Psarskiego 3 m., Radomski 3 m., Marya Kmita 3 m., Piszczałka R. 1,50 m., Katarzyna 50 fen., Wawrzyn 20 fen., Józefa 15 fen. — Z Gniezna: Ekowski 2 m., P. Bratke 1 m., P. Kaźmierska 1 m., C. Drażdżyńska 2,50 m. — Z Szamotuł: Zawadzka 50 fen. Z Dzierzanowa: L. Biedowicz 3 m. Z pod Koronowa: Apolonia Benke 3 m. — Z Kcyni: Za pośrednictwem dr. Belakowicza 8 m. Ze Srody: A D. 2 m., E. S. 50 fen., Cecylia Żyiczyńska 50 fen. Z Poznania: L. Woltz 5 marek. Z Witkowa: Ksiądz Nożewnik 10 m., Ant. Połczyńska 1 m.. Joanna Generowicz 1 m., Jan Jeszka 2 m. Z Kaczkowa: N. N. 1 m.. Ant. Frankowska 50 fen., Marcel Podlewski 1 m. Ze Szląska: Z. U. H. 8 m., W. D. I. 4 m., Ch. z Ch. 1,50 m. Z Kozielska: P. Ryńska 3 m., J. S. 1 m., A. Nitka 1 m., K. Hoffmann 1 m., K. Przygoda 1 m., St. Walkowski 1 m. Z Mochilewa nad Dnieprem: Stanisława Czaki 5 m., Albinek 50 fen. Z Sadek: Ksiądz Lemież od parafian (po drugi raz) 7,52 m. Z Podobowic: Józefa Mazana 1 m. Z Podolina: Franciszka Sobczak 1 m. Z Wyrzyska: Nikodem Malich 5 m. Z Uścia: P. Stopierzyński 3 m. Z Dzwonowa: St. P. 1 m. L. L. z G. 50 fen. Z Poznania: F. U. 3 m. Z pod Dolska: N. N. 1 m. Z Izabeli: K. Konorowski 10 m. Ze Szląska: Ant. Jackowska 1 m. Z Wengierskiego: W. Olszewska 1,50 m. Z Jaktorowa: Ksiądz Ign. Klarowicz 10 m., od parafian 8,60 m. Z Pyszącéj pod Sremem: Dzieci szkólne: Gorzelańczyk 10 fen, Balbierz 10 fen., Bratek Jan 10 f., Maryanna 10 fen., Rembowska K. 9 fen., Skorupski Fr. 10 fen.. Maryanna 10 f., Cebulska J. 10 f., Ryżyński W. 10 f., Marciniak Józef 10 fen.. Franciszek 10 f., Antoni 8 f., Anastazya 5 f., Baraniak A. 5 f., Budzyn Fr. 5 fen., Stanisław 18 f., Katarzyna 5 f., Maryanna 5 f., Jaszkiewicz Jan 10 fen., Jadwiga 10 f., Maryanna 1 m. Talarczyk Antonina 20 fen.. Maryanna 5 fen., Kamień Zofia 20 f., Ruszczka Stan. 1,20 m., Radzisz L. 10 fen,, Migdalski Ign. 10 f., Sobolewska Bron. 20 f., Ławniczak Jadw. 5 f., Stanisław 5 f., Mikołajczak Stanisław 5 f., Józefa 3 f., Jankowiak Wiktorya 10 f., Franciszka 10 f., Jankowiak II Wiktorya 10 f., Franciszka 10 f., Katarzyna 10 f., Rygus Agn. 5 f., Piasecka Maryanna 10 f., Pelagia 10 f., Taciak Ign.. 10 f., Franciszek 5 f., Józef 5 f., Jadwiga 10 f., Polowczyk Barb. 10 f., Anna 5 fen., Wośkowiak K. 5 f., Ginter St. 5 f., Bzdęga Marcin 5 f., Apolonia 5 f., Jakobiak St. 6 f., Maciejtwska Mar. 10 f., Skorupska J. 5 f., Stanisława 5 f., Rembowska Magd. 10 f., Schubert Władysława 10 f., Kasprzyk M. 10 f., Nawrat Mar. 5 fen.. Liedke Maryanna 10 f., Kawecka Józefa 4 f., Mazurczak Maryanna 5 f., Elżbieta 2 f., Poprawa Maryanna 10 f., Majchrzak Maciéj 10 fen., Antoni 10 fen., Kazyaka Antoni 20 fen., Matecki Tom. 10 f., Zaworska Kat. 10 f., Jędrzejczak Stan. 10 fen. — Ogółem 7 m. 95 fen. — Z pod Naymowa: N. N. 20 marek. — Z Żernik: Ksiądz B. Echaust składkę od parafian 25 marek.

Cudowny Pan Jezus kcyński niechaj stokrotnie odpłacić raczy powyższe dary. O dalsze ofiary najserdeczniéj upraszam.

Kcynia, dnia 28 lutego 1889.

Ks. Ziółkowski,
prob. w Kcyni.

P. S. Szanowne Redakcye pism polsko-katolickich upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w swych łamach powyższego pokwitowania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przewodnika Gimnastycznego „Sokół“** wyszedł nr. 2 na miesiąc luty i zawiera: Gimnastyka jako środek fizycznego wychowania (dokończenie). — Cwiczenia na drabinie pionowéj. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Cwiczenia publiczne uczniów Towarzystwa. — Gabrjel Żiżka (wspomnienie pośmiertne). — Kronika.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Sczaniecki z rodziną z Nawry, Poniński z familią z Komornik, Kościelski z Oporowa, hr. Potulicki z Litwy, Lorenzen z Lipska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Szczygłowski ze Skoraszewic, ks. proboszcz Obst z Potarzyc, Grudzielski z żoną z Uciekajewa, Dobrogojski z Książenic, Psarski z żoną z Czerniejewa, Wize z Dachowy, Sosiński z Łojewa, Senger z żoną z Domachowa, Karchowski z Jasienia, Simonsohn z Berlina, Simonsohn i Prager z Wrocławia, Baruch ze Srody.

Stan powietrza.

Dnia 1 marca 1889 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	761	W.Płd.W. 5	zachm.	1
Aberdeen	765	W. 5	zachm.	1
Chrystiansund	766	W.Płd.W. 2	bez chmur	−6
Kopenhaga	762	Płn.Płn.W. 3	zachm.	−7
Sztokholm	766	Płn. 2	zachm.	−9
Haparanda	774	PłnW. 2	pochmurno	−7
Petersburg	764	Płn.W. 2	bez chmur	−13
Moskwa	758	Płn.Płn.Z. 1	zachm.	−9
Cork. Queenst.	758	W.Płd.W. 4	pochmurno	3
Cherbourg	756	W.Płn.W. 4	śnieg	−1
Helder	759	W. 1	pochmurno	−2
Sylt	761	W,Płn.W. 4	zachm.	−5
Hamburg	758	Płn.W. 1	śnieg	−2
Swinemünde	759	W. 2	śnieg	−4
Neufahrwasser	758	W. 2	zachm.	−5
Kłajpeda	760	Płn.Płn.W. 3	śnieg	−8
Paryż	—	—	—	—
Monaster	753	Płn. 1	śnieg	−4
Karlsruhe	756	Płn.W. 1	zachm.	−4
Wiesbaden	756	spokojnie.	śnieg	−2
Monachium	754	Płn 3	śnieg	−5
Kamienica	758	Płn.W. 1	śnieg	−9
Berlin	758	Płn.W. 3	śnieg	−5
Wiedeń	754	Płn.Z. 1	zachm.	−3
Wrocław	755	Płd. 2	śnieg	−8

Skala siły wiatru 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza. 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Ponad Europą skłania się ciśnienie powietrza ku podwyższeniu, najsilniéj zaś w północno-zachodnich stronach. Przy powiewie przeważnie z Płn do W. jest powietrze ponad Europą centralną pomroczne i zimne, z rozległemi śnieżycami. Najniższa zaś temperaturę, 10 st., melduje Zielonagóra. Wysokość śniegu: w Hamburgu 9, w Berlinie 18, w Friedrichshafen 16 cm.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Zmiennie, silne zachmurznnie i pochmurno z śnieżycami, chwilami słońce i pół pogoda przy zaledwie zmienionéj temperaturze. Słabe lub umiarkowane, późniéj zaostrzające się wiatry.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Prawego brzegu Odry kolei żelaznéj akcye cztero-procentowe z prawem pierwszeństwa. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w marcu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 5 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 2 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Pomimo to, że targi europejskie ton nadawające a nawet w Ameryce mają usposobienie więcéj ustalone, aniżeli w zeszłym tygodniu, to jednakowoż usposobienie giełdy tutejszéj nie zmieniło się wcale. Pszenica zawsze równie poszukiwaną, lecz tylko w gatunku wyborowym; dla braku takowego już nawet i o pośledni gatunek dopytywano się, lecz tylko przy znacznem ustępstwie w cenach. Płacono 165—183 m. za 1000 kl. Żyto w towarze suchym bez porostu bardzo poszukiwane i to głównie dla tego, że towar, który na targ przywożą, wymaganiom konsumentów bynajmniéj nie odpowiada. Towar zatem zupełnie zdrowy i suchy jako bardzo poszukiwany mógłby przynieść do 144 marek; towar zaś wymaganiom powyższym nie odpowiadający jest tak upośledzonym, że ani tu ani za granicą kupować go nie chcą, Płacono za takowy do 136 m. Owies mało uwzględniony; w ostatnich dniach z trudnością tylko pozbyć się było można towaru nie zupełnie zdrowego pł. do 133 m. Wyka bardzo poszukiwana płc. do 145. Koniczyny stałe: czerwona 40—60, biała 30—65, szwedzka 35—70, przelot 45—75 m.

(K) **Poznań,** 2 marca. (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza pięknie.

Żyto bez handlu.

[illegible] słabiéj.

[illegible] wypowiedziano . . Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 51.60 pł., 70-ta 32,00 płacono, marzec (50-ta) 51.60 płac., (70 ta) 32,00 płac., kwiecień maj (50-ta) 52 10 płc., (70 ta) 32,60 płac. sierpień 50-ta 55,30 m. 70-ta 33,60 m. wrzesień 50-ta 53.50 m. 70-ta 33,80 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,60 mrk., 70-ta 31,90 m, marzec 50-ta —.— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 2 marca. Ceny mąki. Pszenna 27,50 żytna, 22,50 za 100 **kilogr.**

Bydgoszcz, 1 marca.

Pszenica: piękna 176—180 mrk., średni towar —,— m., pośledniа według jakości 165 do do 175 mrk.

Żyto: piękne suche 137—138 mrk., pośledni towar 133—136 mrk.

Jęczmień: według dobroci 120—125 mrk do browarów 126—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 115 do 130 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145 155 na paszę 125 do 135 marek.

Okowita 50-ta 51,50 m., 70-ta 32,75 m.

Wrocław, 1 marca 1889

Koniczyna czerwona spok., średnia 45—48, delik. 49—54, bardzo delik. 55—60, nowa pośledniа 40—44.

Koniczyna biała słabo. pośled. 20—30, śred. 32—42. delik. 45—55. bardzo delik. 56—68.

[illegible] (za 1000 kilo) cicho [illegible] —— cent Cena wypowiedziana — mrk na marzec 151,00 żądano, kwiecień-maj 153,0 żądano, maj-czerwiec 155,00 żąd., czerwiec-lipiec 156 żąd.

O[illegible] Wyp[illegible] —— [illegible] na [illegible] bieżący 136,00 żądano, kwiecień-maj 139,— żąd., na maj-czerwiec 140,— żąd, czerwiec-lipiec 142,50 żąd.

Olej rzepiowy cicho, wypowiedz. — cena w miejscu —,— żądano marzec 59,00 żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 58,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., słabiéj, wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na marzec (50-ta) 51.40 ofiar., (70-ta) 31,70 ofiar., kwiecień-maj 51.60 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 51,90 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 52.50 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,00 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,50 żąd.

Ceny wypowiedziane na dzień 2 marca: żyto 151.00 mrk., pszenica — mrk., owies 136 00 mrk. rzep —,— m. oléj rzepiowy 59.00

Cen wypowiedz. okowity (excl. 5 mk. podat. konsumc.) na dnia 1 marca (50-ta) 51,40 mrk., (70-ta) 31.70 mrk.

Ceny targowe z dnia 1 marca 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F	ciężki naj niż. M	F	średni naj wyż. M	F	średni naj niż. M	F	lekki towar naj wyż. M	F	lekki towar naj niż M	F
Pszenica biała	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	30
„ żółta	17	90	17	70	17	40	17	00	16	70	16	30
Żyto	15	10	14	90	14	70	14	40	14	20	14	00
Jęczmień	15	60	14	40	13	60	13	20	12	00	11	70
Owies	13	50	13	30	13	20	13	10	13	0	12	90
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	0	12	50

Postanowienia komisyi handlowej.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	26	80	25	60	24	40
Rzepik zimowy „ „	25	70	24	70	23	70
Rzepik latowy „ „	25	40	23	70	22	70
Lnica . . . „ „	20	--	18		17	—

Berlin, 1 marca (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175 do 197 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —, na marzec-kwiecień pł. —, na kwiecień-maj płacono 193,00—193,25, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 194,00—194,25, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 195—195.25, żąd. , na lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 189,75—190. Wypowiedziano — ton. Cena wypowiedziano —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 143 155 według jakosci; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 152.50—152.00 na maj-czerwiec płacono 152,50—153.00, na czerwiec-lipiec płacono 152,75—153,00, wrzesień-październik płac. 153,75—154,00. Wypowiedziano — ton. Cena —.— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 133—140 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,— kwiecień-maj 121,00, wrzesień-październik 120,50. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 135 do 160 według jakości, miesiąc bieżący płac. —, , na kwiecień-maj płacono 139,50, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 139,50, na czerwiec-lipiec płacono 139,50. Wypow. —,— ton. Cena —,—.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —.—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 52,9 mrk., na marzec i marzec-kwiecień płacono 52,0, na kwiecień-maj płac. 52,5—52.3, na maj-czerwiec płac. 52,8—52,6, na czerwiec-lipiec płac. 53,4 do 53,3, na sierpień-wrzesień płac. 54,4—54,3 Wypowiedziano —.— litr. Cena —, — mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk. podatku konsumc. w miejscu 33,4—33,3, marzec i marzec-kwiecień pł. 32,3, na kwiecie-maj płac. 32,9—32.7, na maj-czerwiec pł. 33,2—33,0, na czerwiec-lipiec pł. 33,8 do 33,6, na lipiec-sierpień płacono 34,3—34,1, sierpień-wrzesień płacono 34,8—34,6. Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—.

Szczecin, 1 marca.

Pszenica bez in., za 1000 kilogr. w miejscu 183—186 płac., marzec —,— żąd., na kwiecień-maj 188,— ofiar., i żąd., maj-czerwiec 189,— żądano i ofiar., czerwiec-lipiec 190,5 ofiar. i żądano, na wrzesień-paźdz. — płac.

Żyto cicho, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 142—147 płacono, na marzec —,— płacono, na kwiecień maj 149,5—148,75 płacono, maj-czerwiec 150 5 płacono, na czerwiec-lipiec 151—151,5 płac., 151,25 ofiar. i żąd., na wrzesień-październik 152,0 ofiar. i żąd.

Oléj rzepiowy niezm., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki —,— żąd., marzec 57,— żąd., kwiecień-maj 57,— żąd., na wrzesień-październik 152 ofiar. i żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 130 do 136 płacono.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 32,9 ofiar., 50-ta 52,5 ofiar, marzec 70-ta —,— pł., 50-ta —.— płc., kwiecień-maj 70-ta 32,5 płac., na maj-czerwiec 70-ta —,— żąd. i ofiar., sierpień-wrzesień 70-ta 34,6 płc.

Hamburg, 1 marca. Okowita cicho, marzec $19\frac{3}{4}$ żąd., kwiecień maj $20\frac{1}{2}$ żądano, maj-czerwiec $20\frac{3}{4}$ żąd., lipiec-sierpień $21\frac{3}{4}$ żądano. Kawa good average Santos za marzec $84\frac{1}{2}$, za maj $85\frac{1}{4}$, za wrzesień $86\frac{1}{2}$, za grudzień $86\frac{3}{4}$, Usposobienie spok. Obrót 3500 miechów.

Magdeburg, 1 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 19,10, cukier ziarn. excl. 88% 18.20 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,10. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 29,50, f. Rafinada chlebowa 29,35, mielona rafin. II. z beczką 28,75. miel. Melis I z beczką 27,75. stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za marzec 14,40 płc,, —.— żąd., kwiecień $14,47\frac{1}{2}$ płc., 14,50 żąd., maj 14,55 płac., 14,50 żąd., czerwiec-lipiec $14,77\frac{1}{2}$ płac., —,— żąd. stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 450,000 ctr.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniéj głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres **J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4.** (1193)

Jeżeli tak kompetentne osoby jak setki lekarzy praktycznych i prawie wszyscy pierwszorzędni artyści sceniczni Niemiec używają wyłącznie Dr. Bocka Pectoralu (koiciela kaszlu) aby się pozbyć kaszlu, chrypki, kataru itd. to jest to najlepszą rękojmią rzetelności i znakomitéj skuteczności tego środka na kaszel. Nabyć go można w słojkach (zaw. 60 pastylek) po 1 m. w aptekach.

Plan jazdy

ważny od 1 października 1888 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża.

Godz. 5,10 rano. Godz. 6,54 wieczorem.
„ 10,35 przed poł. „ 12,53 w nocy.

Do Wrocławia.

Godz. 4,53 rano. Godz. 8,13 wieczorem.
„ 10,30 przed poł. „ 1 w nocy.
„ 3,45 po południu

Do Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 4,46 rano. Godz. 6,00 wieczorem.
„ 8,10 rano. „ 8,17 wieczorem.
„ 1,20 po połud.

Do Berlina-Gubeny.

Godz. 12,57 w nocy. Godz. 3,57 po południu.
„ 5,— rano. „ 6,54 wieczorem.
„ 10,34 przed poł.

Do Piły.

Godz. 4,49 rano. Godz. 3,54 po południu.
„ 10,29 przed poł.

Do Kluczborka.

Godz. 7,10 przed poł. Godz. 7,— wieczorem.
„ 2,51 po połud.

Do Wrześni.

Godz. 4,52 rano. Godz. 3,50 po południu
„ 10,57 przed poł.

Przyjazd do Poznania:

Z Krzyża.

Godz. 4,41 rano. Godz. 3,22 po południu.
„ 8,02 przed poł. „ 10,01 wieczorem.

Z Wrocławia.

Godz. 4,15 rano. Godz. 5,42 po południu.
„ 8,04 rano. „ 11,43 wieczorem.
„ 10,21 przed poł.

Z Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 8,10 rano. Godz. 10,04 wieczorem.
„ 10,18 przed połud. „ 12,49 w nocy.
„ 3,38 po południu.

Z Berlina-Gubeny.

Godz. 4,38 rano Godz. 5,44 po południu
„ 8,57 przed poł. „ 11,20 wieczorem.
„ 2,44 po połud.

Z Piły.

Godz. 9,19 rano. Godz. 7,59 wieczorem.
„ 3,37 po połud.

Z Kluczborka.

Godz. 9,17 przed poł. Godz. 6,18 wieczorem.
„ 2,11 po połud.

Z Wrześni.

Godz. 9,02 przed poł. Godz. 8,06 wieczorem.
„ 3,25 po południu.

Wczoraj o godzinie 1/2 do 11 wieczorem, w dwa dni po śmierci ojca swego, zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (1279)

Antoni Sęcki,

uczeń tercyi wyższéj,

w 15 wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 4 marca o godzinie 11 rano z Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim. Nabożeństwo żałobne odprawi się przedtem o godzinie 10 rano w kościele św. Przemienienia Pańskiego.

Głęboko strapieni

matka, brat, siostra i szwagier.

Mowy i Rezolucye

wygłoszone

na walnym wiecu poznańskim

dnia 20 lutego 1889 r.

Cena za egzemplarz in 4-to 25 fen., z przesyłką 30 fen., 100 egz. 16 m., 500 egzempl. 55 mrk., 1000 egzempl. 90 mrk.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

W roku bieżącym

ma budowa kościoła w **Sonnenberg** pod **Wiesbadenem** być wyprowadzoną pod dach. Do potrzebnéj na budowę sumy brak jednak jeszcze bardzo wiele; proszę was więc kochani współwyznawcy nie zapominajcie o nas w **nowym roku**, pomóżcie nam swoją jałmużną dokończyć tego, cośmy z waszą pomocą zaczęli.

Ks. Monrial,
misyonarz.

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnéj

(Communio Paschalis)

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Gazeta Narodowa

Najstarsze pismo polityczne polskie wychodzące we Lwowie

27 lat istnienia. (1235)

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt.

Przedpłata kwartalna po za granicami Austro-Węgier złr. a. w. 7,50.

Biura Administracyi

we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, I.

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10,

naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla.“** (773)

Specyalność:

kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniego Arcypasterza dekretem z dnia 11 lipca r. b. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu, J. Starkowi jun. kupcowi w Mogilnie, A. Skowrońskiemu kupcowi w Lesznie.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań, Szeroka ul. 24.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Stacye czyli drogi krzyżowe

po nader nizkiéj cenie, również **wszelkie przedmioty kościelne** w wielkim wyborze poleca (1236)

M. Nowicki & Grünastel.

Dodatek.